Nr 153. Kraków, Środa 3 Kwietnia 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowa faza projektu chełmskiego.

„Nowoje Wremia" forsując projekt chełmski, dowodzi, że po zmianach, jakie zostały do niego wprowadzone przez Dumę, traci on już swą wartość. Nie o rezygnacyę z tego projektu chodzi organowi nacyonalizmu rosyjskiego, ale o zachowanie demonstracyjnej fizyognomii projektu. Projekt chełmski w Dumie, nie tracąc swojego ostrza antipolskiego, utracił pewne demonstracyjne antipolskie pierwiastki, a z niemi razem także część swego symbolicznego charakteru. W drugiem czytaniu odrzucono z niego to, co już w części ogólnej zostało przyjęte olbrzymią większością głosów, mianowicie, wyłączenie nowej gubernii z Królestwa. Nowa gubernia ma powstać, jako nowy specyalny organ rusyfikacyjny, ale ma się uważać za gubernię Królestwa. Część październikowców, która za tem głosowała, poszła za radą dra Kramarza, który zalecał wytworzenie nowej gubernii, ale z pozostawieniem jej w związku z Królestwem Polskiem. Przesiedlanie się na stałe do tej nowej gubernii i z innych części Królestwa będzie zależnem od każdorazowego zezwolenia gubernatora. Rząd nie będzie dopuszczał wzmocnienia się w tym kraju żywiołu polskiego. Jest to istotny cel wyodrębnienia Chełmszczyzny. Kwestya, czy na straży rusyfikacyi kraju będzie stał generał-gubernator warszawski, czy minister spraw wewnętrznych, jest dla nas prawie obojętną.

Również niewielkiego znaczenia niema uchylenie figurującego pierwotnie w projekcie przepisu wyjątkowego co do kupowania ziemi od Rosyan. Jest to prawo z 30 kwietnia 1865, wydane specyalnie dla Litwy i Rusi. Wywarło ono tam bardzo ważny skutek, gdyż dzięki niemu blisko połowa wielkiej własności na Litwie i i Rusi przeszła z rąk polskich w rosyjskie. Tymczasem w nowej gubernii wielka własność rosyjska jest nikłą, wyraża się w ułamkach procentu, i zakaz przechodzenia jej w ręce polskie może mieć tylko dla niej niedogodne kredytowe konsekwencye, nie mając narodowo-rosyjskiego znaczenia.

Poseł Władysław Grabski z tryumfem mimoto obwieszcza, że, dzięki jego interwencyi, ograniczenia w handlu ziemią w Chełmszczyźnie zostały zniesione. W rzeczywistości jest to tylko zmiana redakcyi jednego z paragrafów statutu Banku włościańskiego, zmiana nie mająca żadnego znaczenia. Według § 47 ustawy Banku włościańskiego, „w guberniach warszawskiego generał-geburnatorstwa pożyczki mogą być wydawane osobom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego, które mają prawo nabywania gruntów, podlegających najwyższemu ukazowi z dnia 19 lutego 1864 r. o urządzeniu włościan i które otrzymały świadectwo miejscowego komisarza włościańskiego o tem, że nie istnieją przeszkody do wydania im pożyczek".

Otóż generał-gubernator wydał cyrkularz z dnia 10 października 1894 r., zabraniający komisarzom włościańskim wydawania odnośnych świadectw chłopom polskim w kraju, z którego dziś mają utworzyć gubernię chełmską. P. Wł. Grabski, uchylając ów cyrkularz, mniema, że powstaje stąd nowa redakcya przytoczonego paragrafu, co jest zupełnie mylnem.

Przy dyskrecyonalnej bowiem władzy ministra może on zobowiązać Bank włościański do zasięgania o nabywcach wiadomości z policyi i nieudzielania pożyczek na kupno gruntu włościanom polskim. Wszak i poprzednie ograniczenia dla chłopów polskich zaprowadziła nie ustawa, ale cyrkularz, a Rosya i jej zabory nie przestały być krajami, rządzonemi za pomocą cyrkularzy. Nie może też mieć znaczenia praktycznego fakt, że Duma uznała w zasadzie prawo polskiej ludności do posiadania własnych szkół prywatnych i do urządzania wykładów języka polskiego. W każdym bowiem wypadku potrzebne jest na to zezwolenie kuratora okręgu naukowego, a kurator okręgu kijowskiego, który wie aż nadto dobrze, że kraj chełmski przeniesiono do jego okręgu dla wzmocnienia rusyfikacyi, nie będzie zezwalał na zakładanie szkół polskich. Przypomnieć przy tej sposobności należy, że w okresie od 1906 r. do 1908 r., gdy ś. p. Macierz Szkolna założyła przeszło tysiąc szkół polskich w Królestwie, nie mogła ona wskutek przeszkód ze strony władz, założyć ani jednej szkoły w Chełmszczyźnie.

Ustępstwa więc, które uzyskaliśmy z pierwotnego projektu rządowego, nie mają wartości realnej. Ta część prasy polskiej, która je podnosi i wyolbrzymia dla reklamy Koła i według utartej u nas metody „pokrzepiania serc" bałamuci tylko naszą opinię publiczną.

W dyskusyi nad projektem chełmskim i w ewolucyi, jaką odbył on w Dumie, było wiele charakterystycznych objawów. Mamy wystąpienia wiceministra sprawiedliwości, zapowiadające zjednoczenie Królestwa z Rosyą przez wspólny kodeks cywilny. W mowie tej uzasadnia ten dygnitarz potrzebę uczynienia Izby sądowej w Kijowie instancyą apelacyjną dla spraw politycznych nowej gubernii chełmskiej. Minister stwierdził wprawdzie, że już nastąpiła rusyfikacya Izby sądowej warszawskiej, ale pragnie on niemniej izolować mieszkańców Chełmszczyzny od adwokatury warszawskiej. Władzom rosyjskim chodzi o to, aby jak najmniej interesów wspólnych z Warszawą miała ludność nowej gubernii. Dlatego to funkcye warszawskiego gubernatora zostają przekazane ministrowi spraw wewnętrznych, a zarząd szkół i sądu oddany zostaje Kijowowi.

Z drugiego czytania wyszedł projekt chełmski w postaci koślawej i nielogicznej, ponieważ Duma pracuje wprawdzie w kierunku, wskazanym jej przez biurokracyę, ale o wiele nieudolniej od biurokratycznych organów prawodawczych.

Duma wszczęła długie rozprawy, aby oddziaływać demonstracyą nacyonalistyczną na społeczeństwo rosyjskie. W tym samym czasie pod wpływem historycznego uzasadniania oddzielenia Chełmszczyzny, jako Królestwa Daniły, znaczną część którego stanowi Ruś węgierska, a szczególnie Galicya wschodnia, wzmocnił się bojowy imperyalizm rosyjski. Do tego przyczyniły się jeszcze inne okoliczności, jak odrodzone poczucie siły wskutek większych zapasów gotówki w skarbie państwa i t. p. Część imperyalistów chciałaby dla zaszachowania Austryi stworzyć jakieś nowe ideały „słowiańskie". Specyalista w tym względzie, całą duszą Rosyi oddany, poseł dr Kramarz, wytłumaczył swym przyjaciołom październikowcom, że dla powodzenia tej akcyi trzeba trochę oczyścić projekt chełmski od demonstracyjnych antipolskich, ale bezpożytecznych dla rusyfikacyi kraju pierwiastków. Rzecz charakterystyczna dla naszej politycznej dezoryentacyi, że znaleźli się u nas ludzie, którzy podpisywali i zbierali podpisy pod adres polski dla Kramarza.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny jest kamieniem obrazy dla ugody polsko-rosyjskiej, dlatego to nasi ugodowcy, czy to mieniący się „realistami", czy „endekami", usiłują obecnie wypaczyć naszą świadomość narodową, dowodząc, że po zmianach, jakie zaszły w projekcie chełmskim, nic nam już nie zagraża. Pozostaje tylko narodowi spać spokojnie, Koło polskie w Petersburgu czuwa i podejmie znowu akcyę ugodową, do której w dziedzinie nieobowiązujących frazesów będzie skłonną Rosya, gotująca się do nowych awantur w polityce zewnętrznej.

Wł. St.

Kanał Dunaj-Odra i kanał w Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 kwietnia.

Poseł wiedeński Denk ogłasza dziś w „Neue Freue Presse" artykuł z żądaniem rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra. Autor wykazuje, że rząd był obowiązany jeszcze w latach ubiegłych budować ten kanał i wystarać się o potrzebne na to fundusze w drodze pożyczki. Że rząd tego nie uczynił, wyrządził państwu wielką szkodę, albowiem przed laty mógł on zaciągnąć w terminie, przepisanym ustawą, pożyczkę 250 milionów koron na budowę kanału Dunaj-Odra, po kursie 98. Dziś zaś kurs renty stoi poniżej 90.

Że rząd nie przystąpił do budowy kanału, jest w pierwszym rzędzie winą byłego ministra handlu Forzta, który nagle podniósł zasadę, że bez gwarancyi rentowności i bez gwarancyi, że preliminowane koszta nie będą przekroczone, nie może przystąpić do budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Wydano wówczas znaczną część pieniędzy na regulacye w Czechach.

Przeciwnicy kanałów przyjęli to stanowisko ministra Forzta z entuzyazmem. Obliczenia, jakie Forzt w roku 1906 zarządził, wykazały sztucznie, że rentowność kanału wynosiłaby 2·53%, co zresztą nie byłoby wcale niekorzystnem. Ale następny minister handlu Weiskirchner, również przeciwnik kanałów, te obliczenia rentowności kanałów zataił i ogłosił je dopiero w r. 1910. Ponadto Weiskirchner kazał sobie ułożyć preliminarz kosztów budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła zupełnie bezpodstawnie na 460 milionów koron, zamiast rzeczywistych kosztów 260 milionów koron.

Przez tego rodzaju machinacye, budowy kanału zaniechano, aż wreszcie pod naciskiem Polaków przystąpiono do budowy kanału Odra-Wisła i zapewniono kanały galicyjskie.

Denk wzywa posłów dolno-austryackich, aby z taką samą energią, jak Koło polskie, domagało się rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra w roku 1913. Poseł Denk zapewnia, że posłowie dolno-austryaccy chętnieby głosowali za wszystkiemi kanałami galicyjskiemi, jeżeli Polacy poprą ich żądanie o rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra w roku 1913 i o wykończenie jej w roku 1920.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 kwietnia.

Dzienniki zapowiadają ustąpienie hr. Khuena już po świętach i zarzucają Khuenowi nielojalność, ponieważ, mimo podpisania pisma odręcznego cesarza, oświadczył w Sejmie węgierskim, że rząd obstaje przy swojem stanowisku w sprawie rezerwistów, a tylko zgadza się na odroczenie sprawy rezolucyi.

Hr. Khuen znalazł się też w bardzo przykrem położeniu, ponieważ, tylko dzięki jego nielojalności i niezręczności, pismo odręczne cesarza nie zrobiło oczekiwanego wrażenia i hr. Khuen nie będzie mógł przeprowadzić ustawy wojskowej dzisiaj tak samo, jak uczynić tego nie mógł przedtem. Uważają za prawdopodobne, że Lukacs powołany będzie do objęcia rządów i że on rozpocznie rokowania z Justhem.

Straty w Anglii z powodu strajku.

Strajk węglowy w Anglii trwa już 5 tygodni. Strat ogólnych, jakie do tej chwili wyrządził w życiu gospodarczem Anglii, nie podobna dziś ani nawet w przybliżeniu obliczyć. Ale niektóre, znane cyfry, pozwalają na pewną oryentacyę w sytuacyi. I tak angielskie koleje żelazne w pierwszych trzech tygodniach miesiąca marca przyniosły 15 milionów funtów mniej dochodu, niż poprzedniego roku. Straty te powiększą się jeszcze, ponieważ w najlepszym razie, jeżeli między robotnikami a pracodawcami przyjdzie do ugody, to praca podjętą będzie dopiero po świętach Wielkanocnych, i dlatego koleje żelazne liczyć się muszą z niedoborem dalszych trzech tygodni.

Z powodu strajku ustał zupełnie nietylko transport węgli, ale także ustała zupełnie praca w bardzo licznych gałęziach przemysłowych, jak w przemyśle żelaza, ceramice i przemyśle cukrowniczym. Również straty na frachtach morskich są bardzo znaczne, ponieważ w komunikacyi morskiej transport węgla odgrywa wielką rolę. Oprócz tego bardzo wiele okrętów skutkiem braku węgla nie może wcale z Anglii odpłynąć, co daje się mocno we znaki na rynku zbożowym, ponieważ parowce, które do Argentyny odpłynąć powinny, stoją w portach angielskich. Dlatego też dochody z frachtów zbożowych znacznie się zmniejszą w żegludze angielskiej.

Bardzo poważną stratą jest dalej niedobór zarobków robotników. Najpierw w samym przemyśle węglowym ubytek wynosi sześć milionów funt. (75 mil. K). Oprócz tego zdeponowane przez robotników wkładki oszczędnościowe w rozmaitych bankach i kasach obliczone na 3 miliony funtów, zostały wycofane i spotrzebowane. Do tego doliczyć należy ubytek zarobków robotniczych w innych gałęziach przemysłu, skazanych na zawieszenie pracy, z powodu strajku węglowego. Ubytek ten obliczają na 5 milionów funtów. Poza tem przemysł żelazny i robotnicy w nim zatrudnieni, poniosą, skutkiem strajku węglowego, prawdopodobnie większe straty, aniżeli sami górnicy, ponieważ liczyć się należy z tą okolicznością, że w najlepszym razie, nawet po ukończeniu strajku węglowego, piece wysokie dopiero po upływie 10 dni będą mogły być w ruch puszczone. Dalej uwzględnić należy ogromne straty właścicieli fabryk i zakładów, oraz ich urzędników i funkcyonaryuszów, którzy pozbawieni zostali pracy i możności zarobkowania. Znawcy stosunków obliczają, że ogólne straty Anglii w ciągu jednego miesiąca wynosić będą dwa razy tyle, ile wynosiły jednomiesięczne koszta wojny południowo afrykańskiej.

To są olbrzymie szkody, które stoją we wprost przerażającej nieproporcyi do korzyści, jaką ze strajku odnieść może część górników angielskich nawet w tym wypadku, gdyby strajk zakończył się zupełnem ich zwycięstwem. Bo nie wszyscy robotnicy odniosą korzyści. Walkę rozpoczęto i przeprowadzono nie o powszechne podwyższenie zarobków, lecz o ustanowienie płacy minimalnej, która na podstawie najkorzystniejszych nawet obliczeń tylko ¾ robotnikom, pracującym pod ziemią, przyniesie zwiększenie ich dochodów. Robotnicy pracujący nie pod ziemią i wszyscy młodzi robotnicy, domagają się wprawdzie podwyższenia zarobków, co też prawdopodobnie przyznane im będzie, ale i tu nie wchodzą w rachubę wszyscy robotnicy, tylko względnie mały ich procent. W najkorzystniejszym więc razie, jeżeli strajk zakończy się zupełnem zwycięstwem strajkujących, zaledwie połowa górników uzyska polepszenie stosunków zarobkowych. Inne zaś kategorye robotników niegórniczych pozostaną prawdopodobnie poza zakresem umowy i nowych płac.

Z komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Lwów, 3 kwietnia.

(Nowa taryfa węglowa. — Sprawozdania z lustracyj. — Pożyczki z funduszu przemysłowego. — Rząd i kraj wobec szkół zawodowych. — Drobny przemysł.)

W dniu 30 marca 1912 odbyło się w Wydziale krajowym plenarne posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem marszałka kr. St. hr. Badeniego. Po zagajeniu posiedzenia, przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego posiedzenia, tak samo przyjęto do wiadomości odczytane sprawozdanie z czynności komitetów stałych, to jest szkolnego i przemysłowego za czas od 9 grudnia 1911 do 30 marca 1912.

Dr Artur Benis wniósł i uzasadniał szczegółowo rezolucyę, domagającą się od Wydziału krajowego zbadania nowej taryfy węglowej, ogłoszonej z ważnością od 15 maja 1912, a przynoszącej dotkliwy uszczerbek interesom krajowych kopalń węgla, oraz interesom krajowych konsumentów węgla i upraszał Wydział krajowy o poczynienie kroków w ministerstwie kolejowem, celem ochrony interesów krajowej produkcyi i konsumcyi węgla. O wdrożenie takiej samej akcyi uprasza dr Benis w sprawie ulg taryfowych, przyznanych dla importów górnośląskiego wapna do Galicyi, zagrażających poważnie bytowi naszych wapienników.

Po ożywionej dyskusyi przyjęto obie rezolu

Ludwik Glatman.

Kościuszko w Sosnowicy.

Obrazek historyczny.

— Był ranek słoneczny, niedzielny 21 maja 1775 r.

Przed ganek sosnowickiego dworu wtoczyła się olbrzymia, pomarańczowo-czarna karoca na rzemiennych pasach, w czwórkę czarnych rumaków zaprzężona. Wysiadł z niej rumiany, wygolony starzec w francuskim stroju przy szpadzie, a błyszczące zdala ordery i suto złote galony na granatowym fraku i trójgraniastym kapeluszu świadczyły, że to wysoki dygnitarz Rzplitej.

Był to wojewoda smoleński, pisarz pol. litewski, p. Józef Sosnowski, który właśnie co ze sumy wrócił do domu z parafialnego kościoła w Wisznicach. Podał rękę żonie, przybranej w perukę i robrony i poprowadził ją do komnat rozległego dworzyszcza.

Za niemi wyskoczyły na werandę — jak dwie sarenki — dwie panny Sosnowskie, urocza blondynka Ludka, córka wojewody i jej ładniutka kuzynka Tecia Sosnowska, w tyle zaś wygramoliła się na ostatku z karocy zasapana pannica o czerwonej, pyzatej twarzy, w dziwacznym stroju o krzyczących barwach. Ta ostatnia, daleka krewna i panna respektowa wojewodziny, Karolina Zenowiczówna, wydostawszy się na ostatni schód werandy, zawołała zdyszana:

— A! — wiecie, że ten p. Tadeusz, to bardzo „comme il faut", szarmancki kawaler. Bardzo się cieszę, że go bliżej poznamy. Gdyśmy wyszły z kościoła i gdy się już z nami przywitał, słyszałam, jak go p. wojewoda prosił dziś do Sosnowicy *) na obiad. Będziemy więc miały gościa nie lada!

*) Przy samej granicy litewskiej w ziemi Chełmskiej, posiadłości wojewody.

— A my tu będziemy miały w zamian wzdychań bez liku — wtrąciła Tecia — bo waćpanna zechcesz go zaraz zaprządz do swego rydwanu...

— Trzpiotka z ciebie! — przerwała jej Zenowiczówna. — Że się podobał, to niedziwota, bo przy tych naszych nudnych kontuszach z sumiastymi wąsami rozmaitych Boćków, Sopoćków i Borejszów, z których każdy wygląda, jak worek mąki przepasany powrósłem, jeżeli się raz zjawi tak elegancki gładysz, jak pan Kościuszko...

— ...To się go nie omieszka urokiem swych wdzięków w słodkie pęta miłości ujarzmić — dokończyła złośliwie Tecia. — Cóż ty na to Ludko i czemuś taka zamyślona?

— Że pan Kościuszko ma maniery gładkie i pańskie — rzekła poważnie panna Ludwika Sosnowska — to bardzo naturalne, ale toby było nie wszystko. Trzeba wam wiedzieć, że to młodzian ogromnie wykształcony, a przytem człowiek wielkich cnót obywatelskich. Skończywszy przed sześciu laty szkołę kadecką z eminencyą, został odrazu kapitanem Jego król. Mci. Po roku jednak służby wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się i właśnie co powraca z Paryża.

— Z Paryża! — zawołała p. Karolina — a! teraz się nie dziwię, że tak znakomicie mówi po francusku.

— I to jest najważniejszy argument do zdobycia serduszka panny Karoliny — dorzuciła Tecia.

— Że też zawdy jeno dokuczać musisz, bałamutko ty mała! — broniła się Zenowiczówna.

— A wiecie, dlaczego wyjechał zagranicę? — zapytała Ludka.

— No... no?

— Wyjechał, bo nie mógł patrzeć na upadek i sromotę ojczyzny!

— O! jak widzę — zauważyła Tecia — to i w serduszku Ludki p. Kościuszko srodze się rozgościł.

Ale Ludka, nie zważając na docinki Teci, mówiła dalej:

— Ojciec mój, skoligacony z rodziną Kościuszków siechnowickich, wyrobił mu u ks. Adama Czartoryskiego przyjęcie do szkoły kadeckiej, to też nieraz przyjeżdżał on do nas nie tyle dla subordynacyi wojskowej, ile z pobudek osobistej wdzięczności za doznaną protekcyę. Przed wyjazdem za granicę był także u nas na pożegnaniu i wówczas to miałam sposobność poznać i podziwiać tego niepospolitego młodzieńca. Widziałam, jak jego szlachetne serce brzydzi się wszystkiemi zniewagami ojczyzny i honoru, jakie spełniali zwierzchnicy narodu, widziałam ciężką rozterkę uczuć i myśli, jaka się w jego wielkiej duszy toczyła. Cała sromota poniżenia i podłości, którą mi wówczas w wymownych przedstawił słowach, bolała go tem więcej, że była zamaskowana zewnętrznym ceremoniałem i wspaniałą wystawnością dworu.

Ludka mówiła z wielkim zapałem, a panny słuchały słów jej z zapartym oddechem; nawet Tecia już nie drwinkowała wcale, a śmiech przestał latać po jej ślicznych oczach i figlarnych ustach.

— Z jednej strony karność wojskowa — mówiła dalej Ludka — nakazywała mu z największem uszanowaniem spoglądać na szefa swojego, samego króla i na swojego komendanta ks. Czartoryskiego, im bowiem zawdzięczał kilkuletnie utrzymanie i wykształcenie umysłu, miał dla nich obowiązki osobistej wdzięczności, — z drugiej widział, jak oni, ci kierownicy narodu i inni jego przełożeni, w sromotny sposób zdradzali ojczyznę.

— Biedny! — ach, biedny! — westchnęła p. Karolina.

— Więc pasował się z myślami — kończyła wojewodzianka — i w wielkiem sercu uczuwał pierwsze bóle rozpaczy, że nie umie ratować ginącej ojczyzny, a ta rozpacz, ta walka wewnętrzna, wypchnęły go wówczas na wędrówkę naukową po obcych krajach.

Zaledwie dokończyła tych słów, gdy na progu oszklonych drzwi salonu zjawiła się wojewodzina i z poważną miną dawszy znak Ludce, wezwała ją do siebie. Ucałowawszy pieszczotliwie jej białe skronie, wprowadziła ją do komnaty, gdzie już czekał wojewoda poważnie rozparty w fotelu, trzymając jakiś list w rękach. Uroczysty nastrój rodziców zdziwił ją niepomiernie. Ogólne milczenie przerwał ojciec:

— Właśnie co otrzymałem pisanie od wojewody kijowskiego ks. Stanisława Lubomirskiego, w którem nas prosi o rękę córki naszej, panny Ludwiki Sosnowskiej, dla syna swego, ks. Józefa. Cóż ty na to? — zapytał, zwracając się do córki.

Ludka zbladła i stanęła, jak skamieniała.

— A ojciec...? — jęknęła.

— Nam wydaje się ks. Józef najodpowiedniejszym człowiekiem, któremu córkę „in socium vitae" deklarować można...

— W dodatku jest księciem — dorzuciła wojewodzina — ma wysoką rangę w wojsku i ogromny majątek romanowski na Ukrainie.

— Przebacz ojcze i ty, matko — drżącym głosem odparła Ludka — że wam posłuszną nie będę, bo ja ani inklinacyi, ani afektu do ks. Józefa nie czuję wcale.

— Wola rodziców jest wolą Boga — zawyrokowała matka poważnie. — Zważ także, że książę nietylko posagu żadnego nie żąda, ale przyszłej małżonce daje zabezpieczenie dożywocia na wszystkich swych dobrach i ruchomościach.

Ludka zmilkła, czując, że wszelki opór będzie daremny; łzy się jej rzuciły do oczu, poczęła rzewnie płakać.

Nastało głuche milczenie. Oboje rodzice zamyślili się głęboko. Wojewodzina wydziwić się nie mogła rozżaleniu córki, upatrywała bowiem w związku tym wielkie szczęście i splendor nie lada dla domu, wiedząc przytem, że serce Ludki nikim nie jest zajęte. Cóż więc te łzy znaczą? Ale na wszelkie w tym kierunku pytania Ludka upornie milczała.

Wtem dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu, służący dał znać, że p. Kościuszko przyjechał. Wojewoda kazał prosić gościa do salonu, a Ludka z matką udały się do swych komnat. Wnet też zjawił się na progu Kościuszko w okazałym mundurze kapitana korpusu kadetów.

Męska rzeźkość (miał wówczas lat 29) widniała z jego rycerskich ruchów, a z wyniosłego czoła, z łagodnych oczu i z rysów uśmiechniętej nieco twarzy o zadartym lekko nosie, biła jakowaś wyższość duszy i dobroć bez granic, która od pierwszego widzenia zniewalała ku niemu serca wszystkich.

Wojewoda na powitanie uścisnął go po ojcowsku, zasypując wyrzutami:

— Godziż się to o najlepszych przyjaciołach tak do czysta zapominać?

To już od pół roku waść w kraju bawisz i pierwszym tu być powinieneś, a przybywasz ostatni?!

Kościuszko się skłonił, począł przepraszać, zapewniając o wdzięczności i rewerencyi dla wojewody i całej jego rodziny.

— Cóż myślisz robić i gdzie się chcesz obrócić?

— W dzisiejszych czasach — odparł Kościuszko — o awans bardzo trudno, bo wojsko na przestrzeni uszczuplonej Rzplitej liczy zaledwie 11.000, staram się jednak usilnie o szarżę, abym swemi skromnemi wiadomościami mógł służyć ojczyźnie.

— Przy twych wypróbowanych zdolnościach i wiadomościach — rzekł wojewoda — szarżę otrzymasz pewnie, sam, gdy pora statusu wojskowego nadejdzie, wstawię się za tobą.

Kościuszko dziękował z należnym sentymentem, jako, że zdanie wojewody, który równocześnie był pisarzem polnym litewskim, a w pół roku później został hetmanem polnym lit., wiele ważyło u króla.

W czasie tej dyskusyi zjawiły się panny w salonie. Ludka, umywszy zapłakane oczy, świeża, rumiana, z wesołą twarzą zbliżyła się do p. Tadeusza i pierwsza witała serdecznem uściśnieniem dłoni dawnego przyjaciela, Zenowiczówna z niezgrabnym dygiem zagadnęła go po francusku, a Tecia, szczerząc białe ząbki zaraz na wstępie, bez ceremonii projektowała spacer po ogrodzie.

cye, a wobec objawionego przez p. Maurycego Dattnera zamiaru sproszenia dla tej sprawy ankiety w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej, oświadczył p. marszałek gotowość wysłania na te obrady referenta taryfowego Wydziału krajowego p. Chodkiewicza.

P. Juliusz Starkel zdał sprawę z lustracyi szkół i warsztatów koszykarskich.

P. Arnulf Nawratil przedłożył sprawozdanie z wyników, przeprowadzonych przez siebie lustracyj krajowych kursów zawodowych.

P. Franke zdał sprawę z lustracyi szkoły kupieckiej w Tarnowie.

Inżynier Łoziński zdał sprawę z przeprowadzenia lustracyi z zakładów przemysłowych, które korzystały z pożyczek z funduszu przemysłowego.

P. dr Alfred Zgórski zdał sprawę o obecnym stanie funduszu przemysłowego, poczem przedstawił wnioski komitetu przemysłowego o udzielenie pożyczek przedsiębiorstwom przemysłowym. W szczególności uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu udzielenie następujących pożyczek:

a) Na podstawie referatu inżyniera Łozińskiego: dla warsztatu pilnikarskiego 35.000 kor., fabryce kaflarskiej 15.000 kor., fabryce koronek 100.000 kor., fabryce wyrobów żelaznych 80.000 kor.

b) Na podstawie referatu inżyniera Jarry: fabryce konserw 200.000 kor., fabryce mydła 75.000 kor., farbiarni 50.000 kor., fabryce wód mineralnych 20.000 kor., fabryce urządzeń młynarskich 20.000 kor., fabryce sztucznych korali 20.000 kor., warsztatowi stelmarskiemu 20.000 kor., warsztatowi pilnikarskiemu 15.000 kor.

Następnie na wniosek p. Merunowicza uchwalono rezolucyę, aby komitet szkolny opracował historyczny przegląd stosunku rządu do zawodowego szkolnictwa przemysłowego w Galicyi, a zwłaszcza stosunku, w jakim skarb państwa i fundusz krajowy biorą udział w kosztach zakładania i utrzymania tych szkół.

Wreszcie uchwalono rezolucyę posła Battaglii, którą Komisya przemysłowa uprosiła Wydział krajowy o wdrożenie rokowań z rządem w sprawie decentralizacyi służby dla popierania drobnego przemysłu, oraz rozgraniczenia kompetencyi państwowej, krajowej i instytutowej w tej dziedzinie, oraz aby w tym celu urządzono konferencyę z reprezentantów odnośnych czynników.

Sprawa Stapiński-Skarbek.

Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

Numer 146 „Nowej Reformy" z 30 marca 1912 podaje o załatwieniu sprawy honorowej pomiędzy wiceprezesem hr. Skarbkiem a wiceprezesem Stapińskim następującą wiadomość:

„Ostatecznie sprawa honorowa między pos. Stapińskim a Skarbkiem została załatwiona w drodze ugodowej przez wymianę deklaracyi. Załatwienie nastąpiło w sposób honorowy i nie ubliżający żadnej ze stron".

Wobec faktu, że przedstawienie załatwienia sprawy w powyższem doniesieniu jest niezupełnem i niedokładnem, a przeto może dać powód do mylnych przypuszczeń, pozwalam sobie na podstawie zastrzeżonego w protokóle prawa i danego mi przez pierwszego zastępcę wiceprezesa hr. Skarbka ogólnego pełnomocnictwa do ogłoszenia protokółu według mego uznania, prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze „Nowej Reformy" całości protokółu w sprawie honorowej pomiędzy wiceprezesem hr. Skarbkiem, a wiceprezesem Stapińskim.

Protokół rzeczony brzmi:

„Protokół, spisany dnia 29 marca 1912 roku w biurze w Izbie posłów we Wiedniu w sprawie honorowej między pp. Aleksandrem hr. Skarbkiem z jednej a p. Janem Stapińskim z drugiej strony".

„Z powodu zajścia w dniu 28 marca 1912 roku na posiedzeniu pełnego prezydyum Koła polskiego, na którem między innemi znajdowali się hr. Skarbek i p. Jan Stapiński — uczuł się hr. Skarbek obrażony słowami — wypowiedzianemi przez. p. Stapińskiego i zażądał zadośćuczynienia od p. Stapińskiego za pośrednictwem swych zastępców, którymi zamianował pp. Andrzeja ks. Lubomirskiego i Włodzimierza Kozłowskiego.

„Pan Stapiński oświadczył gotowość dania satysfakcyi honorowej i celem przeprowadzenia sprawy, zamianował swoimi zastępcami pp. hr. Zygmunta Lasockiego i dra Stanisława Białego. W toku pertraktacyi między stronami, z powodu zaszłych przeszkód — za zgodą interesowanych stron wstąpili — w miejsce p. Andrzeja ks. Lubomirskiego, jako zastępcy p. hr. Skarbka — p. Cezar Haller, zaś w miejsce dra Białego, jako drugi zastępca p. Jana Stapińskiego — p. dr Aleksander Lisiewicz. Po wyjaśnieniu natury i szczegółów zajścia z dnia 28 marca 1912 roku — zastępcy obydwu stron ustalili, co następuje. Zastępcy p. Jana Stapińskiego składają w jego imieniu i z jego upoważnienia następujące oświadczenie:

„Pan Stapiński oświadcza, że słowa, wypowiedziane w uniesieniu na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego 28 marca 1912 roku, nie odnosiły się ani do hr. Skarbka ani do posłów narodowo-demokratycznych, ani też do stronnictwa narodowo-demokratycznego, jako takiego, lecz do pewnych osób, należących do tego stronnictwa, stojących poza Kołem polskiem, które mu ubliżyły. Pan Stapiński oświadcza, że na najbliższem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego wyrazi żal, iż użył słów, które stały się powodem tego zajścia.

„Zastępcy p. Aleksandra hrabiego Skarbka przyjmują to oświadczenie do wiadomości, poczem zastępcy obu stron stwierdzają zgodnie, że sprawa osobistego zajścia między pp. Aleksandrem hr. Skarbkiem, a Janem Stapińskim, została w sposób honorowy ostatecznie załatwioną.

„Ze względu na zaangażowaną w tej sprawie powagę Koła polskiego, obowiązują się obydwie strony traktować rzecz, jako poufną i nie inspirować o niej żadnych wiadomości w dziennikach.

„W razie jednak, gdyby pomimo najlepszej woli obydwóch stron i zachowania poufności, dzienniki pisały o tej sprawy, przysłuża każdej ze stron prawo ogłoszenia w całości niniejszego protokołu.

„Jeden egzemplarz tego protokółu składa się w ręce p. dra Włodzimierza Kozłowskiego, zaś drugi równobrzmiący w ręce Zygmunta hr. Lasockiego.

„Naczem protokół zamknięto i podpisano.

„Wiedeń, 29 marca 1912 r. o godz. 8, minut 20 wieczorem".

Cezar Haller m. p. *Dr Aleksander Lisiewicz* m. p. *Włodzim. Kozłowski* m. p. *Zygm. Lasocki* m. p.

Z protokółu tego wynika, że wiceprezes Stapiński złożył za pośrednictwem działających w jego imieniu i z jego upoważnienia zastępców powyższe oświadczenie, że zaś wiceprezes hr. Skarbek, który nie dał żadnego wcale powodu do całego zajścia, żadnego oświadczenia nie składał. Zastępcy hr. Skarbka nie złożyli żadnego merytorycznego oświadczenia, ale jedynie oświadczenie zastępców wiceprezesa Stapińskiego przyjęli do wiadomości, poczem obydwie strony stwierdziły, że sprawa osobistego zajścia między pp. Aleksanerem hr. Skarbkiem a Janem Stapińskim, została w honorowy sposób ostatecznie załatwioną.

Włodzimierz Kozłowski.

Bandyci we Francyi.

Paryż, 1 kwietnia.

(Początek apaszów. — Zawodzący telefon. — Szanse bandytów a policyi. — Konto zbrodnicze apaszów. — Bandyci uwięzieni i poszukiwani.)

(=) A więc mamy bandytów, którzy fach swój wykonywują „lege artis". Nazywamy ich apaszami automobilowymi, albo także bandą z ulicy Ordener. Skąd się wzięli apasze? Czy wyrośli niespodziewanie? Roślina ta na bagnie społecznem rozwija się od szeregu lat. Przed laty przeszło dziesięciu, po zamknięciu tutejszej wystawy światowej pojawiła się ta zacna korporacya i jest dzisiaj aktualnością chwili, większą nawet niż awiatyka. Na bruku paryskim zaczynamy się oswajać z apaszami. Przechodzień widzi indywiduum, odznaczające się wszelkiemi znamionami bandyty, powiada sobie: „apasz" i dalej idzie bez wielkiego wzruszenia.

A tymczasem apasze gospodarują w najlepsze zarówno w Paryżu — w „la ville lumiere" — jak w bliższej i dalszej okolicy jego, siejąc postrach pośród spokojnych mieszkańców. Apasze przeprowadzają swoje plany ze ścisłością zegarka astronomicznego, a władzom odmawia posługi nawet ich własny... telefon. Podczas osławionego napadu na bank w Chantilly władze z prowincyi trzy razy zwracały się telefonicznie do policyi paryskiej i za każdym razem otrzymały połączenie dopiero po upływie 30 do 45 minut. To były trzy ważne szanse na korzyść bandytów, a na niekorzyść bezpieczeństwa publicznego.

Ta banda rabusiów posiada składy broni i nabojów, nie mieszka więc pod gołem niebem, zwłaszcza że jej członkowie posiadają rozmaite kostyumy, peruki, maski. Są to ludzie, mający swoje zaciszne mieszkania, a nie kryjący się w rowach fortecznych, kanałach lub pod mostami. To znowu jest szansa na korzyść władzy bezpieczeństwa, która w dodatku także i w tych sferach ma konfidentów i konfidentki. Wreszcie są to przeważnie indywidua już karane, których fotografie i antropometryczne oznaki znajdują się w aktach policyi. Mimo to dotąd apasze są górą i drwią sobie z policyi i żandarmeryi. Na tem tle umieścił w dzienniku „Figaro" rysownik Abel Faivre karykaturę, przedstawiającą automobil, znikający w tumanach kurzu na gościńcu, a za nim kulejącego żandarma w pogoni. Pod spodem znajduje się napis, wzięty ze słynnego obrazu Proudhona w Luwrze: „La Justice poursuivant le crime".

Policya paryska rozwinęła gorączkową działalność, ażeby pochwycić bandytów, a minister sprawiedliwości zarządził, ażeby wszystkie śledztwa, prowadzone dotąd na prowincyi z powodu zbrodni bandyckich, przekazano sądowi paryskiemu. Nie trzeba dowodzić, że ta centralizacya śledztw musi wydać pomyślne wyniki. Dalej kary mogą być w tym wypadku wyższe przy wykryciu całego szeregu zbrodni, będących w planowym związku. Ważną jest ta okoliczność kryminalno-polityczna, że kto doniesie o zbrodni uplanowanej, zanim zostało wdrożone śledztwo, ma zapewnioną bezkarność. Ta okoliczność, tudzież wysokie nagrody pieniężne, wyznaczone za wykrycie bandytów, mogą równie dać dobre wyniki.

Śledztwo będzie jednem z największych, jakie widziano we Francyi. Zbrodnie, przypisane bandzie z ulicy Ordener, sięgają wstecz do październik 1911 r. Wtedy znaleziono na drodze z Melun do Fontainebleau zwłoki nieznanego mężczyzny, a w pobliskim lesie porzucony automobil. Stwierdzono, że były to zwłoki włoskiego mechanika Sorrentino. Wtedy po raz pierwszy wymieniono nazwisko Bonnota, znanego policyi złodzieja automobilów. Policya sądzi, że Sorrentino należał do bandy i że jako zdrajca lub niewygodny świadek został przez Bonnota zamordowany.

W nocy z dnia 16 na 17 listopada 1912 roku ta sama banda włamała się do handlu broni Chevaliera w Paryżu koło Giełdy i zabrała tam strzelby, rewolwery, sztylety i naboje łącznej wartości 10.000 franków. To było przygotowaniem się do szeregu napadów bandyckich, które się rozpoczęły zbrodnią na ulicy Ordener. Bandyci byli dobrze poinformowani. Wiedzieli, że posłaniec banku pod firmą „Société Générale" codziennie zanosi pewien fundusz obrotowy do filii tego banku przy ulicy Ordener. Wiedzieli, że dnia 21 grudnia posłaniec będzie niósł fudusz większy niż kiedyindziej.

W nocy z dnia 13 na 14 grudnia 1912 roku skradli w Boulogne sur Seine z garażu Normanda automobil, ukryli go na przedmieściu Bobigny u niejakiego Dettweilera. W nocy z 20 na 21 grudnia zabrali automobil, zajechali na ulicę Ordener, zranili posłańca wymienionego banku Caby'ego i zrabowali znaczną gotówkę, tudzież papiery wartościowe. Strzelając rzęsiście, wyjechali z centrum Paryża, udali się do Dieppe, gdzie zostawili automobil, a powrócili do Paryża innym, który dla nich został umyślnie skradziony przez członka bandy Coismana w Pavillon-sous-Bois, pod Paryżem. Ten drugi automobil porzucili na przedmieściu paryskiem Saint-Ouen.

Sprawców zbrodni na ulicy Ordener nie wykryto. Tymczasem banda, potrzebując znowu broni i amunicyi, obrabowała w nocy z dnia 23 na 24 grudnia handel broni przy ulicy Lafayette w Paryżu. Ustawili wtedy małe działo, nabite, w drzwiach sklepu, ażeby na wypadek zaskoczenia przez policyę strzelać do niej. W nocy z dnia 9 na 10 stycznia b. r. idzie nowe splądrowanie handlu broni przy bulwarze Hausmana. Tu zabrali bandyci wyborne amerykańskie karabinki Winchester i rewolwery najnowszej konstrukcyi.

Dwaj członkowie bandy, Aleksander Lebourg i Józef Renard, usiłowali w nocy dnia 31 stycznia br. obrabować kasę na dworcu Orleańskim, ale ich spłoszono. Podczas pościgu Lebourg zastrzelił się, Renard zabił żandarma Darnoy, ale wreszcie został schwytany. Tymczasem inni członkowie bandy — Simentow i Dieudonné — przygotowali zamach na posłańca kasowego w Alais koło Nimes. Telegram niewinnej treści, wysłany przez Simentowa z Alais, miał zawiadomić Dieudonnégo w Paryżu, że napad w Alais będzie wykonany d. 28 lutego.

Telegram ten wpadł w ręce policyi. Bandyci, przygotowując zbrodnię w Alais, skradli 27 lutego automobil w Saint-Mandé pod Paryżem. Gdy automobil ten przejeżdżał koło paryskiego dworca St. Lazare, policyant Garnier chciał go zatrzymać z powodu zbyt szybkiej jazdy, Dieudonné zastrzelił wtedy policyanta, a Bonnot tak zręcznie kierował automobilem, że nie zdołano go zatrzymać. Ale bandyci podejrzywali, że napad w Alais nie powiedzie im się. Bonnot nie pojechał do Alais, tylko do Pontoise i tam w nocy z dnia 27 na 28 lutego usiłowali bandyci obrabować biuro zamożnego notaryusza. Napad nie powiódł się i bandyci wrócili do Paryża, porzuciwszy automobil w Saint-Ouen. Ostatnią zbrodnią bandy tej było zamordowanie szofera i zabranie automobilu pod Montgeron, a następnie zamordowanie 3 urzędników i zrabowanie kasy filii banku „Société Générale" w Chantilly.

W ostatnich dniach wpadli w ręce policyi następujący bandyci: Dettweiler, Dieudonné, Beloni, Rodriguez, Renard, Coisman, Lebourg, Carony, Soudy. Okazało się, że w napadzie na dworzec Orleański brał udział niejaki Britannicus, a nie Lebourg, którego legitymacyę posiadał Britannicus, albo ją ukradłszy, albo otrzymawszy z „grzeczności". Poszukiwani są jeszcze Garnier, Raymond „la Science", Bonnet, Valet i Gorodeskij, typograf z Rosyi.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Pogoda. Z powodu depresyi, która począwszy od niedzieli od Islandyi posuwa się szybko ponad Anglią ku południowej Skandynawii i Danii, a równocześnie rozciąga się ponad Europą, morzem Śródziemnem i wybrzeżami Afryki północnej, powstała strefa opadów, która od kanału Lamanche sięga aż do Istryi, posuwając się ku wschodowi. Stąd w całej Europie środkowej panują deszcze obfite, przeplatane tu i ówdzie śniegiem.

Ze wszystkich okolic Czech donoszą o bardzo znacznem obniżeniu się temperatury, o wielkich śniegach i mrozach, które, zwłaszcza dla drzew owocowych, są bardzo szkodliwe.

Nie ominęła ta zmiana i Krakowa. Już w niedzielę mieliśmy słotę, która trwa dotąd z tym niemiłym dodatkiem, że dzisiaj jest zimno. Rano był przymrozek, który ściął błoto na niebrukowanych ulicach i wodę w rynsztokach. Meteorologowie twierdzą, że deszcze nie będą trwać długo, że jednakże musimy się przygotować na dłuższe zimna. Jak na czas świąteczny prognoza nie bardzo miła.

Wielkanoc. (Woskresenije) według gr. kat obrządku przypada w następną niedzielę t. j. dnia 7 kwietnia. Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w gr. kat. parafialnym kościele św. Norberta w Krakowie jest następujący:

Wielki Czwartek: nabożeństwo ranne o 8 godz. o 9 godz. suma z nieszporami, o 6 godz. wieczorem jutrznia i 12 ewangelij o męce Pańskiej.

Wielki Piątek: nabożeństwo ranne o 8 godz., o 12 godz. w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela.

Wielka Sobota: nabożeństwo ranne o 8 godz., o 9 godz. suma z nieszporami.

Niedziela: Rezurekcya o 7 godz., cicha msza o 8 i pół godz., suma o 10 godz., nieszpory o 4 godz.

W poniedziałek i we wtorek: jutrznia o 8 godz., cicha msza o 8 i pół godz., suma o 10 godz., nieszpory o 4 godz.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządził w r. 1911/12 124 wykłady w sali głównej z ogólną frekwencyą 9616, przeciętnie po 77 osób. W planie wykładów uwzględnione zostały rocznice Zygmunta Krasińskiego (7 wykładów), Hugona Kołłątaja (3), J. I. Kraszewskiego (3), Piotra Skargi (1), dalej przeprowadzony został cykl: Starożytna Hellada (36 wykładów), obejmujący dzieje polityczne, literaturę, filozofię i muzykę starogrecką. P. J. Wł. Dawid poświęcił 10 wykładów psychologii: dr Bronisław Rydzewski w 10 godzinach wyłożył zasadnicze podstawy geologii. Pozatem wykłady były poświęcone naukom społecznym, przyrodniczym, literaturze zachodnio-europejskiej i rosyjskiej, historyi sztuki oraz kwestyom aktualnym, jak: stosunki ziemi chełmskiej (3 wykł.), Leona Wasilewskiego, O Persyi (2) i O Chinach (3) dr Władysława Gumplowicza.

W ubiegłym roku szkolnym 1910/11 Uniwersytet Ludowy urządził 30 wykładów więcej, frekwencya ogólna była 18086, czyli o 8470 więcej, przeciętna 177, czyli o 40 osób więcej. Przyczyną zmniejszenia się ilości wykładów, oraz ogromnego spadku frekwencyi w roku bieżącym są fatalne warunki, w jakich tegoroczne wykłady się odbywały. Uniwersytet Ludowy nie mógł znaleźć sali wykładowej i zmuszony był urządzić wykłady w swoim lokalu przy ul. Szewskiej 16, lokalu zupełnie do tego celu nieodpowiednim. Potrzeba posiadania własnej siedziby staje się dla Uniw. Ludowego coraz bardziej naglącą, w przeciwnym razie będzie on zmuszony kurczyć i ograniczać niektóre działy wiedzy oświatowej, jak np. kursy wieczorne, których potrzeby robotnicza ludność Krakowa coraz żywiej odczuwa i coraz liczniej na nie się zapisuje.

Z Tow. filozoficznego. Na ostatniem posiedzeniu naukowem referował prezes prof. dr M. Straszewski o nieznanych pismach Józefa Gołuchowskiego. Według listu Gołuchowskiego z Warszawy 1821 r. do Bandtkiego w Krakowie, odnalazł prof. Straszewski w dzienniku wiedeńskim p. t. „Der Wanderer" (1816—1817) artykuły Gołuchowskiego, wówczas studenta w Akademii Terezyańskiej. Są to opisy salin wielickich Krakowa i jego okolic, oraz prace historyczne. Z filozoficznych zaś tematów są następujące: 1) Do wielbicieli czasów ubiegłych. 2) Duch obywatelski. 3) Jakie jest najlepsze wychowanie? Gołuchowski, wtedy zaledwie 20-letni młodzieniec, wykazuje już niepospolitą śmiałość poglądów, a pokrewieństwo myśli z rówieśnikiem swym, Mickiewiczem.

W dyskusyi przemawiał prof. dr Gabryl, prof. dr Rubczyński i inni. Na następne posiedzenia zapowiedziane są referaty prof. dra Grabowskiego o Skardze i dra J. Zanietowskiego z zakresu psychologii doświadczalnej.

Zawody piłką nożną K. S. „Cracovii". W niedzielę 7 i poniedziałek 8 b. m. rozegra „Cracovia" dwa matche z „Budapest Egyetemi Athletikai Clubem". Jest to drużyna uniwersytecka, jedna z najlepszych drugoklasowych budapeszteńskich. W ubiegłym roku pokonała dwukrotnie „Pogoń" lwowską w stosunku 3:2 i 3:2, z jej wyników jesiennych należy wspomnieć match z „Budapest Torna Club" 0:1. Tempo, jakiem rozporządzają drużyny węgierskie, stworzyć powinno grę interesującą, zwłaszcza wobec zmian przeprowadzonych w składzie „Cracovii". Bilety w przedsprzedaży nabywać można w firmie „Auto", magazynie p. Drobnera, kasie zamawiań plac Maryacki, oraz w sklepie p. A. Weissmana ul. Szewska. Bilety członkowskie do godz. 11 rano w dniu matchu sprzedaje się w parku gier przy kasie.

Z teatru. Cztery dotychczasowe przedstawienia „Demostenesa", tragedyi Konczyńskiego, wypełniły bardzo dobrze widownię mimo, iż były dane w czasie przedświątecznym, kiedy teatr zwykle świeci pustkami. Następne przedstawienie tej barwnej i pełnej siły dramatycznej sztuki, dane będzie w przyszłym tygodniu w piątek.

Z kraju.

Uczniowie skazani na areszt policyjny. Wnioskując z doniesień dzienników lwowskich, Rada szkolna krajowa postąpiła z uczniami gimnazyalnymi, którzy w Stryju przerwali przedstawienie teatru niemieckiego w sali tamtejszego Sokoła, z bezwzględnością, nie stojącą w żadnym stosunku do winy uczniów. W takich wypadkach obowiązkiem jest władzy szkolnej liczyć się z intencyami uczniów. A intencya ta była przecież, z narodowego oceniając ją stanowiska, sympatyczną. Tylko przeciw jej spełnieniu surowy sędzia, z kodeksem w ręku, miał niejedno do powiedzenia. Bo mówmy, co chcemy, wpuszczenie teatru niemieckiego do sali Sokoła polskiego w Stryju, było czemś horendalnem. Sprawę tę rozsądzić ma Związek sokoli i dlatego nad nią się dłużej nie zastanawiamy.

Otóż dzienniki lwowskie donoszą, że nie ograniczono się w tym wypadku do wytoczenia uczniom śledztwa dyscyplinarnego w szkole, lecz starosta miejscowy przeprowadził śledztwo administracyjne i na tej podstawie skazał czterech uczniów na 6 godzin aresztu policyjnego bez zamiany na grzywnę, a 10 na grzywny do 10 koron. Zdaniem dzienników lwowskich wyrok ten miał tak podziałać na kierownika filii gimnazyum stryjskiego, p. Nagoreckiego, że zachorował na silny rozstrój nerwowy i leczy się w jednem z sanatoryów lwowskich.

Ponieważ p. namiestnik jest nietylko przełożoną władzą p. starosty stryjskiego, lecz zarazem prez. Rady szkolnej kraj., musimy domagać się stanowczego wyjaśnienia tej sprawy. Różne już rzeczy działy się w szkolnictwie galicyjskiem, ale niebywałą jest rzeczą, aby władza polityczna wtargnęła w atrybucye szkoły i za młodzieńczy wybryk w sprawie, drażniącej uczucie narodowe każdego Polaka, uczniów gimnazyalnych zamykała do aresztów policyjnych.

Opinia publiczna musi z całą stanowczością domagać się autentycznej, urzędowej w tej sprawie informacyi.

Wybuch naboju dynamitowego. Z Jaworzna piszą nam dnia 2 bm.: Dnia 29 marca wydarzył się straszny wypadek w Niedzieliskach pod Jaworznem. Górnik Helbin, zatrudniony w jednym z kamieniołomów, wróciwszy z pracy, położył na piecu nabój dynamitowy dla wysuszenia go. Od ogrzanego pieca nabój eksplodował i poczynił spustoszenia w izbie, zburzył piec, zniszczył okna. Przy piecu pracowała przy wypiekaniu chleba żona Helbina, którą eksplodujący nabój rozszarpał. Helbin jest oszołomiony do dziś dnia.

Szczakowa, 2 kwietnia. (Z „Sokoła".) Dnia 31 marca odbyło się walne zebranie członków tutejszego „Sokoła". Rozdane członkom sprawozdanie wykazuje stały rozwój instytucyi, mimo różnych przeszkód. Tow. liczy 93 członków. W ubiegłym roku urządzono trzy wieczorki patryotyczne, jeden odczyt bezpłatny, trzy popisy gimnastyczne, wspólny opłatek, bal, pięć przedstawień amatorskich. — Wysłano pięć razy delegacye do gniazd sąsiednich. Stan kasy mimo, że część publiczności miejscowej (z inteligencyi) bojkotuje „Sokół", przedstawia się pomyślnie. Majątek wynosi 2436 K 90 h.

Na zgromadzeniu liczni mowcy dali wyraz zadowoleniu z powodu rozwoju „Sokoła". Dokonano potem wyborów. Prezesem wybrano jednogłośnie dra Juliana Tomaszewskiego. Do wydziału weszli pp.: Wicenty Ciecholewski, jako wiceprezes, Romuald Smoreczański sekretarz, Adam Bogdani, Ozyasz Huettner, Antoni Sikora, Wincenty Grzybek (skarbnik), Bolesław Siekański, Włodzimierz Bermes, Adam Gałuszka, Szczepan Klein; jako zastępcy: Stanisław Pogoda, Ferdynand Loos, Karol Kączek.

Życzyć należy nowemu prezesowi, jako też wydziałowi, aby się im udało zaprowadzić harmonię w stosunkach tutejszych, na czem sprawa narodowa tylko zyskać może.

Strajk w seminaryum Stanisławowskiem. Donoszą ze Stanisławowa pod datą wczorajszą: Strajk w naucz. seminaryum w Stanisławowie, który wybuchł wczoraj, trwał jeszcze dziś. Powody strajku, zdaniem młodzieży, leżą przedewszystkiem w postępowaniu niektórych profesorów, którzy mieli przyczynić się do przeniesienia prof. Markowskiego, ulubionego przez młodzież. W poniedziałek nie było do godz. 9 nauki i cała młodzież strajkowała. Dopiero gdy ktoś zwrócił uwagę studentów Rusinów, że w ten sposób zwracają się przeciw prof. Rusinowi, ks. R., który zajął miejsce prof. Markowskiego, Rusini odłączyli się od strajku. Skutkiem tego w pierwszym dniu strajku na 337 uczniów wstrzymało się od nauki tylko 130, dziś zaś strajkowało 170, w tej liczbie także dwóch Rusinów.

Dziś o godz. 12 w poł. rozpoczęły się ferye świąteczne, które potrwają do środy po świętach Wielkanocnych.

Tarnów, 2 kwietnia. (Z „Sokoła". — Z Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. — Z Towarzystwa ogrodniczego.)

„Sokół" I. ogłosił sprawozdanie z działalności swojej za r. 1911, które stwierdza, że wydział poczynił starania o urządzenie boiska gimnastycznego na wolnem powietrzu; starania na razie nie zostały zrealizowane. Występy członków Towarzystwa podczas zlotów i obchodów narodowych odznaczały się karnością i wielką liczbą uczestników umundurowanych, zwłaszcza na zlocie doraźnym w Grybowie. Idea scantingu znalazła w wydziale gorącego poplecznika. Powołano ad hoc specyalny komitet; kierownictwo fachowe objął p. Dubelski, teoretycznych wiadomości udzielają prof. Godowski, prof Język i p. Dubelski. Staraniem związkowej komisyi oświatowo-agitacyjnej odbyły się dwa wykłady: p. Bieg. „O zadaniach i celach sokolstwa" i p. Małkowskiego „O scatingu". Wydział sprawił nową kurtynę kosztem 350 K oraz urządził budkę kąpielową dla ćwiczących; projektowanem jest zaprowadzenie światła elektrycznego, malowanie sali gimnastycznej i kurytarza, tudzież sprawienie boazeryj w przedsionku głównym. Nie potrzeba wymieniać uroczystości i obchodów narodowych, urządzanych przez Towarzystwo „Sokół" w związku z innemi towarzystwami.

Naukę gimnastyki pobierało 768 osób w 35 godzinach tygodniowo; większość ćwiczących przypada na szkoły tarnowskie. Członków „Sokoła" ćwiczyło przeciętnie 16, pań 12 tygodniowo.

Sprawozdanie komisyi dla uroczystości i zabaw wykazuje urządzenie trzynastu uroczystości, obchodów narodowych, przedstawień amatorskich i zebrań towarzyskich. Komisya dostarczyła Towarzystwu dochodu w kwocie K 1557·84. Działalność komisyi jest niezwykle skuteczną.

W bibliotece zwinięto dział powieściowy, a rozszerzono dział gimnastyczny. Biblioteka liczy 67 dzieł.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dochody w kwocie K 15.452·68, rozchody K 14.703·93. Długi Towarzystwa wynoszą K 47.495·29. Na budowę pomnika Kościuszki zebrano K 407·35, na poczet zdeklarowanej na Dar grunwaldzki kwoty K 1000, spłacono K 700. Preliminarz budżetu na rok 1912 przedstawia w dochodach K 15.154·75, w rozchodach K 14.932·50. Członków zwyczajnych liczy Towarzystwo 300.

Dnia 14 b. m. odbędzie walne zgromadzenie „Sokoła", na którem odbędzie się wybór prezesa pięciu wydziałowych, czterech zastępców, komisyi rewizyjnej, sądu honorowego, oraz delegatów do Związku i okręgu.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Tarnowie. Sprawozdanie wydziału wykazuje sumę udzielonych pożyczek w roku 1911 w kwocie K 1240. Do spłacenia pozostaje suma K 1451·51, w którą wchodzą zaległości z lat dawniejszych. Przyrost kasowy wynosi K 225·85, fundusz żelazny K 970·35, obrotowy K 1825·43, majątek Towarzystwa wynosi zatem K 2797·78. Z ważniejszych wniosków uchwalono wniosek, domagający się zwołania po upływie miesiąca walnego Zgromadzenia, celem zastanowienia się nad sposobem zamiany Towarzystwa na większą instytucyę finansową, któraby nauczycielstwu umożliwiła tani i szybki kredyt. Do Zarządu na rok 1912 wybrani zostali pp.: Józef Małeta (prezes), Teofil Górski (zastępca prezesa), Jan Orzechowski (sekretarz), Walerya Wójcikowa (skarbnik), Emilia Kostelecka i Jan Wertz; jako zastępcy wydziałowych Zofia Machalska i Bronisława Tabeau. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Leopoldynę Hoffmannównę, Wincentego Serednickiego i Aleksandra Ferensa.

Jarosław, 2 kwietnia. (Zakończenie nauki na kursie budowlanym szkoły rzemiosł budowlanych. Obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego. Cykl wykładów o Krasińskim. Z „Sokoła".)

Na pięciomiesięcznym kursie dla murarzy c. k. szkoły rzemiosł budowlanych, założonej staraniem miasta przez rząd, rozdano frekwentantom świadectwa w niedzielę, dnia 31 marca. Na 11 frekwentantów 3 otrzymało świadectwo stopnia celującego, inni zaś zostali uznani za uzdolnionych do zapisania się na kurs drugi, rozpoczynający się w jesieni. Nauka na tym oddziale budowlanym trwa przez trzy kursa zimowe, poczem frekwentanci mogą być dopuszczeni do egzaminu na koncesyonowanych majstrów murarskich, przy tym zaś egzaminie otrzymają wydatne ulgi. Ze względu na silny ruch budowlany po naszych miastach, założenie takiej szkoły w środku kraju było wprost konieczne. Szkoła przenosi się w jesieni b. r. do nowego gmachu, wystawionego kosztem kraju i miasta według planów i pod kierunkiem p. architekta Jana Stobieckiego. Grono nauczycieli szkoły stanowili na zakończonym właśnie kursie pp. radca budownictwa Łucyan Bäcker, dyrektor szkoły, Wiktor Romański, Leon Sonntag, prof. gimn. oraz Józef Kaniak i Ambroży Knotloch.

Obchód ku czci Z. Krasińskiego ma się odbyć 14 b. m., obchód zaś dla młodzieży szkolnej 24 b. m. Nadto „Czytelnia naukowa" Sokoła daje cykl wykładów o Krasińskim, które rozpoczął przewodniczący Czytelni prof. Romański wykładami „Młodość Z. Krasińskiego" i „Twórczość Z. Krasińskiego do r. 1831", poczem prof. Ostrowski omówił „Nieboską komedyę" a prof. Kaniowski „Irydiona". Niezależnie od tego miał prof. Romański wyczerpująco opracowany i z właściwą mu swadą wygłoszony wykład o twórczości Z. Krasińskiego, urządzony staraniem instytucyi „Powszechnych wykładów uni

werateckich" w sali „Gwiazdy" dnia 24 marca b. r.

Walne zgromadzenie „Sokoła" odbyło się we czwartek 28 marca i mianowało członkami honorowymi dra A. Dietzlusa, P. Kopystyńskiego, K. Missonę, hr. Siemieńskiego, B. Wodzińskiego i J. Zielińskiego. Przewodniczącym towarzystwa wybrano ponownie p. Missonę, a jego zastępcą p. Mokrańskiego.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Feliks Wojciechowski inżynier, zasłużony działacz społeczny, założyciel akcyjnych fabryk Rudzkiego, przeżywszy lat 72.

Odznaczenie. Pułkownik-audytor w ministerstwie obrony krajowej Michał Karyłowicz otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Dar Grunwaldzki. W administracyi „Nowej Reformy" złożyła BronisławaPassendorferowa 4 kor. (35 ratę).

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej (Koła I) złożył W. Winkler 25 K, zebrane przez p. Irenę Oreszulską na wieczorku towarzyskim.

Na zakład w Pawlikowicach złożyli: przyjaciele ś. p. Ludwika Rozwadowskiego 72 K zamiast wieńca na jego trumnę; F. Żyrkiewiczowie 5 K.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa nadała tytuł profesora dr S. Loretowi w gimn. IV we Lwowie; nadała posadę nauczycielską ks. E. Kormoszowi w gimn. w Samborze; zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: M. Skulicza w Gródku-Jagiellońskim; J. Stojanowskiego w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Szmerla Fritzhanda w gimn. ruskiem w Przemyślu; D. Dawida Einhorna w Tłumaczu; Leonarda Medona w Kołomyi; Zenona Cichowskiego w Stryju; Henr. Hollendra w Drohobyczu; Jakoba Sandla w Sokalu; Stan. Szpytkowskiego w gimn. ruskiem w Przemyślu; Dymitra Kinczaka w Brzeżanach; ks. dr Jana Figola w gimn. ruskiem w Kołomyi; przeniosła zastępców nauczycieli: Jana Koczwarę z Przemyśla do gimn. IV we Lwowie, Aleksego Makowskiego z gimn. VII we Lwowie do filii tego zakładu, ks. Stan. Żukowskiego z gimn. VII we Lwowie do I szkoły realnej we Lwowie, Tadeusza Dąbrowskiego z filii gimn. VII we Lwowie do filii gimn. IV we Lwowie.

Z kalendarza. We środę 3 kwietnia: Wielka. Ryszarda i Maryi eg.; we czwartek 4 kwietnia: Wielki Czwartek. Izydora; w piątek 5 kwietnia: Wielki Piątek. Wincentego i Ireny.

Wschód słońca dnia 8 kwietnia: o godzinie 5 m. 15; zachód o godzinie 6 m. 13; długość dnia godzin 12 min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 kwietnia termometr dosięgł od + 20 do 7·6 Cels.; — barometr podniósł się.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·5 mm, termometru — 0·6 Cel.; wiatr północny.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 7·8, najniższa — 2·2°. Ciśnienie powietrza 685. Kierunek wiatru wschodni. Śnieg.

Prognoza: pogoda niestała.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Izydor" i „Niebeska komedya".

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Szklana góra".

W poniedziałek po południu: „Nerwowa awantura"; wieczór: „Legion".

We wtorek: „Paweł I".

We środę: „Ulubieniec kobiet".

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę po południu: „Irydyon"; wieczór: „Noc w Wenecyi".

W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

We wtorek po południu: „Sztygar"; wieczór: „Mad. Butterfly".

Dział ekonomiczny.

* **Budowa kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim.** W niedzielę d. 31 marca b. r. odbyło się w sali Tow. rolniczego w Białej zebranie komitetu dla budowy kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim. Przybyli pp. Haempel z Maleo, radca Macha (w zastępstwie arcyks. Karola Stefana), Rudziński z Osieka, dr Idziński w zast. Wydziału pow. w Żywcu, b. Mayzel, burmistrz Oświęcima, Minkiński, burmistrz Żywca, Feks. burm. Wilamowic i jako konsulent techniczny inż. Glasser z Żywca.

Przewodniczący p. Haempel, który zawiadomił o udzieleniu wstępnej koncesyi dla budowy tej kolei. Koncesyi udzielono pp. Umlaufowi (w zast. arcyks. Karola Stefana), Budzińskiemu i Haemplowi. Na [illegible] komitet kwotą 17.000 K. Wypracowanie generalnego projektu z terminem do połowy sierpnia b. r. postanowiono oddać firmie Czeczowiczka i Ska w Wiedniu wspólnie z firmą Pomianowski i Ska we Lwowie kosztem 36.000 K. Generalny projekt ma obejmować także obliczenie rentowności nowej kolei.

Co do szczegółów zabierał głos burm. Mayzel, prosząc, aby w końcowej trasie na północ uwzględniono zbliżenie nowej kolei pod m. Oświęcimem w ten sposób, aby dworzec mógł stanąć w samem mieście.

W końcu omawiano możliwość złożenia konsorcyum dla budowy tej kolei z prywatnych osób, a sprawa ta zgodnie z życzeniami komitetu ma widoki powodzenia. Niezależnie od tego podnieść należy, że udzielenie wstępnej koncesyi na budowę kolei Żywiec-Oświęcim wzdłuż prawego brzegu Soły natrafiło na znaczne trudności, które przy pomocy marszałka posła dra Łazarskiego, tudzież reprezentacyi m. Oświęcima, zgodnie z życzeniami komitetu usunięte zostały.

* **Wycieczka zachodnio-austryackich eksporterów do Galicyi** odbędzie się staraniem Muzeum eksportowego Ligi Pomocy przemysłowej, w dniach od 12 do 20 maja br. W wycieczce wezmą udział reprezentanci wszystkich interesowanych stowarzyszeń zawodowych, a także delegaci tych władz i instytucyj, które eksportem się zajmują. Ze względu na to, iż eksport galicyjski odbywa się dotąd przeważnie za pośrednictwem eksporterów zagranicznych, w pierwszym zaś rzędzie niemieckich — spodziewać się należy, iż wycieczka ta doprowadzi do zbliżenia między austryackimi eksporterami a galicyjskimi producentami. Dokładny program wycieczki, która zatrzyma się w Krakowie, Trzebini, Białej, Andrychowie, Lwowie, Brodach, Ottynii, Stanisławowie i Kołomyi, zwiedzając również po drodze się znajdujące placówki przemysłu galicyjskiego, — zostanie w najbliższych dniach ustalony i podany. Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej, zwróciło się do galicyjskich Izb handlowych i do Instytutu eksportowego Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie — z prośbą o współdziałanie.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 2 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od —·— do —·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od —·— do —·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od —·— do —·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od —·— do —·—; tatarka od —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola od —·— do —·—; soczewica od —·— do —·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 0·— do —·—; koniczyna pastewna od —·— do —·—; słoma od 0·— do 0·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od —·— do —·—; kminek holenderski od —·— —·—; koniczyna nasienna czerwona od —0·— do —0·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —0·— do 0—·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 0—· do 0·—; jaja za kopę 3·60 do 4·—; masło za 1 kilogram 3·30 do 3·80; ser za 1 kilogram —·80 do —·90; mleko zbierane za 1 litr 0·12 do 0·16; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Z powodu świąt żydowskich targu na zboże nie było

Wielka kradzież w Podgórzu.

Kraków, 3 kwietnia.

Sensacyę dnia stanowi w Podgórzu śmiały rabunek z włamaniem, jakiego dokonała dzisiaj w nocy niewyśledzona dotąd szajka włamywaczy w kancelaryi zboru izralickiego. Sprawozdawca nasz przynosi nam następujące szczegóły tej sprawy:

Dzisiaj między 1—3 godziną w nocy wlamali się nieznani dotąd sprawcy do biura zboru izraelickiego w Podgórzu. Biuro to znajduje się przy ul. Józefińskiej pod l. 7 naprzeciw ul. Twardowskiego, a mieści się w małym parterowym domu. Bandyci weszli przez bramę do przedpokoju, stąd przez dużą salę posiedzeń do kancelaryi, której dwa okna wychodzą na podwórze. Wszystkie drzwi otwierali wytrychami. W kancelaryi tej mieściła się duża stojąca kasa wertheimowska. Bandyci odstawili ją z kąta ku środkowi pokoju, wycięli przy pomocy specyalnych świdrów i dłut w zewnętrznej, tylnej ścianie ogromny otwór, wysypali na podłogę pył ogniotrwały, znajdujący się między ścianami kasy, potem wycięli w wewnętrznej tylnej ścianie dwa otwory i w ten sposób dostali się do pieniędzy.

Umieszczone one były w żalaznej kasetce, zamkniętej na kłódkę, którą przy pomocy jakiegoś narzędzia wyrwali, poczem wyjęli wszystkie pieniądze, jakie się tam znajdowały.

Według informacyi urzędników biura, sprawcy zabrali podobno 15.000 koron gotówką, nadto skradli kilka listów zastawnych, oraz kilkanaście książeczek oszczędnościowych Banku krajowego, miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie i Podgórzu. W bocznej ręcznej kasetce zostało tylko kilkanaście koron. Sprawcy przeszukali wszystkie papiery i notatki, jakie się w kasie znajdowały i porozrzucali je po całym pokoju.

Na bocznej ścianie kasy widać wyraźne znaki odcisków palców. Slady te zostawili sprawcy, gdy odsuwali kasę ku środkowi pokoju. Cała podłoga i wszystkie meble pokryte są pyłem ogniotrwałym, który sprawcy wysypali z kasy po wycięciu ogromnego otworu w tylnej zewnętrznej ścianie.

Szkoda na razie nie jest jeszcze ustalona. Zbór jednak szkody nie poniesie, gdyż kasa ta była ubezpieczoną od włamania.

Odkrycie kradzieży.

Zbrodnię wykryto dopiero około godziny 7 rano. Stróżka przyszła, jak zwykle, robić porządki w biurze i pierwsza zobaczyła ślady. Policya, zawiadomiona o włamaniu, przybyła natychmiast na miejsce, spisała faktyczny stan rzeczy i rozpoczęła dochodzenia. O zbrodni zawiadomiono telegraficznie wszystkie okoliczne władze policyjne i kolejowe.

Osoby sprawców.

Sprawców nikt nie widział. Dotąd stwierdzono tylko, że około godziny 3 w nocy w sąsiednim domu, przylegającym bezpośrednio do biur obrabowanego zboru, słyszano jakiś huk.

Wypadek ten wywołał wśród podgórskiej ludności żydowskiej niezwykłe poruszenie. Do kancelaryi zboru spieszą tłumy ludzi i z zaciekawieniem przypatrują się rozbitej kasie.

Władze policyjne przypuszczają, że włamania tego dopuściła się ta sama szajka włamywaczy, która dokonała włamań w ostatnich czasach w Łagocznem, Tarnowie, w Krakowie w biurze sierót przy ulicy Dietla i w Rzeszowie w banku zastawniczym p. Pachoty. Wskazuje mianowicie na to ta sama „metoda" rozbijania kas.

Narzędzia sprawcy ze sobą zabrali.

Wyrok na intendantów.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 3 kwietnia).

Warszawa. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w głośnej sprawie nadużyć w intendanturze warszawskiej. Z ogólnej liczby 31 osób, oskarżonych uniewinniono 25. Sześć osób skazano jedynie za „przyjmowanie podarunków" na grzywny od 200—800 rubli. Technika Adamowicza skazano na 10 tysięcy rubli grzywny i wydalenie ze służby.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 3 kwietnia.)

Zwołanie delegacyj.

Budapeszt. Na podstawie wczorajszych konferencyj Bilińskiego z hr. Khuenem, zdaje się, że delegacye zbiorą się dopiero z końcem kwietnia.

Starcie w komisyi.

Wiedeń. Jak donoszą, na ostatniem posiedzeniu komisyi dla zarazy bydlęcej starł się ostro poseł hr. Lasocki z przewodniczącym komisyi posłem Kotlarzem z powodu lekceważącego wyrażenia się Kotlarza o Galicyi i zapowiedział, że gdyby przewodniczący nie zmienił swego postępowania, to on wraz ze swoimi towarzyszami, usunie się z komisyi. Imieniem posłów ruskich przyłączył się p. Cegielski do tego oświadczenia hr. Lasockiego.

Koniec strajku.

Cieplice. Z dniem dzisiejszym strajk w tutejszym okręgu węglowym został zakończony.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Pogłoski o bliskiem ustąpieniu Khuena utrzymują się. Sejm węgierski będzie dziś odroczony do 12 bm.

Cuvaj komisarzem rządowym.

Zagrzeb. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o zamianowaniu bana Cuvaja komisarzem królewskim. Dziś upłynął tu ostatni dzień rozpisania wyborów do Sejmu chorwackiego. Cuvaj obecnie, jako komisarz królewski, bez wątpienia te wybory rozpisze, jednak wybory te nie będą miały żadnego znaczenia.

Przez zamianowanie bana królewskim komisarzem odpada jego odpowiedzialność przed Sejmem. Cuvaj może obecnie na wypadek, jeżeli wybory przyniosą ponownie większość przeciwną rządowi, rozwiązać Sejm bez upoważnienia króla i rządzić absolutnie, jak długo mu się podoba.

Grac. Oczekują w najbliższych dniach rozwiązania Rady miejskiej z powodu obstrukcyi socyalistów.

Berno. Czeskie Towarzystwo kobiet uchwaliło na zgromadzeniu, w którem wzięło udział kilka tysięcy kobiet, rezolucyę, domagającą się prawa głosowania dla kobiet.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 3 kwietnia.

Rzym. Prezydent ministrów Giolitti wyjechał na 8-dniowy urlop, z czego wnoszą, że w najbliższym czasie nie należy się obawiać żadnej znaczniejszej akcyi wojennej włoskiej.

Paryż. Krąży pogłoska, że król Wiktor Emanuel ponownie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem, który w powrocie z Korfu 26 bm. zatrzyma się w Wenecyi, i będzie obecny przy uroczystości odsłonięcia nowej Campanilli.

Drezno. Balon „Zeppelin", który wzniósł się w poniedziałek z trzema oficerami duńskimi, znikł bez śladu.

Zurych. Socyaliści tutejsi wszczęli agitacyę przeciw zamierzonej wizycie cesarza Wilhelma w Szwajcaryi.

Groźna sytuacya strajkowa.

Londyn. Głosowanie w sprawie strajku wykazało, że większość górników jest przeciw zaniechaniu strajku, z powodu czego bardzo mało górników wraca teraz do pracy. Sytuacya jest z powodu strasznej nędzy, panującej wśród strajkujących, bardzo groźna.

Londyn. Dotychczasowy wynik głosowania każe przypuszczać, że strajk będzie trwać dalej. Dzienniki wzywają rząd do energicznej interwencyi, gdyż w razie trwania strajku jeszcze przez dwa tygodnie, obawiać się należy katastrofalnych następstw.

Echo zamordowania Kopassisa.

Konstantynopol. Dom zamordowanego księcia Samosu Kopassisa, położony w Jeniköi, spalił się. Wdrożono śledztwo.

Z wyprawy Scotta.

Wiedeń. „N. W. Tagebiatt" ogłasza w dalszym ciągu szczegóły ze sprawozdania kapitana Scotta. Fachowcy wnoszą z tego sprawozdania, że Scott jest już prawdopodobnie na biegunie południowym, zważywszy, że w styczniu był tylko o 240 kilometrów oddalony od biegana południowego. Sądzą jednak, że najwcześniej w marcu roku przyszłego nadejdzie od niego jakaś wiadomość. Sprawozdanie opisuje heroiczne wysiłki członków ekspedycyi przy zwalczaniu trudności, z jakiemi ekspedycya musiała walczyć.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 kwietnia.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem krakowskiego sądu karnego rozpoczęła się dzisiaj przed południem pod przewodnictwem st. radcy dra Jasiewicza rozprawa przeciwko Maryanowi Piechocińskiemu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegowstwa na rzecz Rosyi.

Oskarżenie wnosi prokurator dr Marowski, broni dr Przeworski, jako rzeczoznawcy wojskowi powołani zostali kapitanowie sztabu generalnego pp. Rybak i Morawski. Rozprawa jest jawna.

Obszerny akt oskarżenia przytacza szczegółowy szereg faktów, przemawiających dowodnie za tem, że Piechociński był niebezpiecznym szpiegiem rosyjskim. W czasie przesilenia aneksyjnego, pracował on w arsenale wiedeńskim i miał dokładną ewidencyę przesyłek broni do Bośni wysyłanych.

Morderstwo. Dziś o godzinie 3 nad ranem znaleziono w Dąbiu, niedaleko koszar, zwłoki 22-letniego robotnika Józefa Buczka. Zawiadomiona o wypadku policya udała się natychmiast na miejsce zbrodni (komisarz Bartha) w towarzystwie lekarza miejskiego dr Bernacińskiego, który stwierdził, że śmierć Buczka nastąpiła wskutek licznych, ciężkich ran, zadanych mu bagnetem w głowę. Policyi udało się wyśledzić sprawcę tego mordu w osobie żołnierza 3 pułku artyleryi polnej, Grzegorza Świerczka. Morderstwa tego dopuścił się Świerczek prawdopodobnie w bójce.

Aresztowany tłomaczy się, że był pijanym i że go Buczek napadł na drodze.

Świerczka aresztowano w Rakowicach i odstawiono do więzienia wojskowego. Morderstwa dokonano na terytoryum gminy Olszy nad Białką.

Lekarz dr Bernaciński stwierdził 15 ciężkich ran na głowie i plecach u zamordowanego Buczka.

Z Warszawy. (Sprawa prowokatorów). Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym głośna sprawa 3 prowokatorów z wydziału śledczego, którzy u osób, im nie opłacających się, podrzucali bomby. Oskarżeni na rozprawie wyparli się wszelkiej winy. — Jako świadek rotmistrz żandarmeryi Nechi zeznał cały szereg prowokatorskich czynów, popełnionych przez oskarżonych. Dalej winę prowokatorów stwierdził drugi rotmistrz żandarmeryi Szczuczkin oraz szereg świadków, którzy siedzieli po kilka tygodni w cytadeli na mocy fałszywych oskarżeń prowokatorów. — Wieczorem ogłoszono wyrok, skazujący wszystkich trzech oskarżonych na pozbawienie praw, cztery lata rot aresztanckich i czteroletni dozór policyjny.

Brutalny napad uliczny na księdza. Z Warszawy donoszą:

Wczoraj na ul. Bielańskiej wychodził z bramy ksiądz katolicki, w czasie, gdy ulicą przechodził pogrzeb prawosławny. Ksiądz, stojąc w bramie, uchylił kapelusza przed krzyżem i po raz drugi przed trumną. Gdy po raz drugi włożył kapelusz, nagle otrzymał silne uderzenie z tyłu w kark, a drugie w plecy, tak, iż upadł. Jakiś napastnik z okrzykiem: „ty polski psie, będziesz stał w czapie w czasie pogrzebu prawosławnego".

Przechodnie pospieszyli z pomocą księdzu i zażartego napastnika w mundurze oficerskim ubezwładniono. Okazało się, iż był to lekarz wojskowy.

Policya spisała protokół dopiero na stanowcze i natarczywe żądanie tłumu, który groził, że rozprawi się z „krewkim" wojskowym po swojemu.

Z Łodzi donoszą: Policyi udało się aresztować jednego z bandytów, którzy dokonali zuchwałego napadu w Tomaszowie Rawskim. Przy aresztowanym znaleziono przeszło 4 tys. rubli. Ujęty uprzednio uczestnik tego napadu Szatkiewicz jest jeszcze w szpitalu; jak się okazuje, brał on jeszcze udział w napadach w r. 1910, za które był skazany na 8 miesięcy więzienia.

Na ul. Przędzalniczej, na kasyera Wilczyńskiego napadło 3 złoczyńców i grożąc mu rewolwerami zrabowało mu 300 rubli i paszport.

Awans majowy, w piechocie, w batalionach strzelców oddziałach technicznych wypadnie — jak donoszą z Wiednia — wcale dobrze. Kapitanami zostaną nadporucznicy aż włącznie do nadporucznika Hansa Schoberta, z pułku piechoty Nr 47, z rangą 1 maja 1903 r. — nadporucznikami zostaną porucznicy aż włącznie do porucznika Alojzego Bielasa, z pułku piechoty Nr 20, z rangą 1 listopada 1906 r. — podporucznikami chorążowie aż włącznie do chorążego Kolomana Prosza, z batalionu strzelców Nr 11, z rangą 1 września 1909 r.

Katastrofa marynarzy. Z Tryestu telegrafują: Z Poli donoszą o nieszczęśliwym wypadku, jaki wydarzył się wczoraj przy ćwiczeniu w strzelaniu na okręcie wojennym „Arcyksiążę Karol". Po ukończeniu ćwiczeń, wysłano na jednej z łodzi 5 żołnierzy, którzy mieli zdjąć cel, ustawiony w pewnej odległości na morzu. Łódź jednak z powodu silnej burzy wywróciła się i wszyscy marynarze wpadli do wody. 3-ch z nich utonęło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownej Dyrekcyi, Pp. Artystom, Współpracownikom i Personalowi robotniczemu teatru miejskiego, jak niemniej wszystkim Krewnym, Kolegom i Przyjaciołom, którzy w dniu 20 marca oddali ostatnią usługę

ś. p. Ludwikowi Rozwadowiczowi

lub w inny sposób okazali nam swoje współczucie, składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać".

Wdowa z córkkmi i wnuczkami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 kwietnia. (Giełda południowa).

Marki 117·61. Renta majowa 89·65. Renta koronowe węgierska 89·45. Akcye austr. zakł. kred. 653·75. Akcye weg. zakł. kred. 836·—. Akcye Anglobanku 358·25. Akcye Unionbanku 616·—. Akcye Bankvereinu 548·25. Akcye Landerbanku 544·—. Akcye kolei państwowych 732·75. Lombardy 106·25. Akcye fabryki broni —0·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 938·—. Rima-Muranyi 720·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2835·—. Losy tureckie 244·75. Ruble 254·50. Skoda 738·50. $4^1/_2$ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.

Usposobienie: silne

Berlin, 3 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·50. Tow dyskontowe 184·50.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 90·— rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; $4^1/_2$-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 376·50; szlacheckie 330·—; $4^1/_2$-proc. listy ziemskie 88·35 rb; 4-proc. listy ziemskie 82·75 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·25 rb.; $4^1/_2$-procentowe listy miasta Warszawy 89·90 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.: akcye Banku handl. m. Łodzi 432·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 443·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 425·— rb.; Cukrownie 317·50 rb.; Starachowice 268·50 rb.; Lilpop 130·— rub; Rudzki 126·—; Rudzki nowe 134·50 rb.; Zawiercie 295·— rb.; Żyrardów 275·— rb.; Putiłów 159·25 rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.: Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin $46·32^1/_2$.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·38 do 11·39; pszenica na maj 11·41 do 11·42; pszenica na październik 10·81 do 10·82, żyto na kwiecień 10·06 do 10·07; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·82 do 8·83; owies na kwiecień 9·78 do 9·79; owies na maj od 0·— do 0·—; owies na październik 8·41 do 8·42; kukurudza na maj 8·78 do 8·79; kukurudza na lipiec 8·72 do 8·73; kukurudza na sierpień 8·75 do 8·76; rzepak na sierpień 15·70 do 15·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, chłodno i burzliwie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.